

REFLEKSJE I MATERIAŁY DUSZPASTERSKIE

Ks. Stanisław Grzybek

FORMY APOSTOLATU PISMEM ŚWIĘTYM

Sobór Watykański II w uchwalonych dokumentach, a szczególnie w Konstytucji o Liturgii i o Kościele, w Dekrecie o formacji kapłańskiej, a nade wszystko w Konstytucji o Bożym Objawieniu wyakcentował i przypomniał wszystkim wiecznotrwale i nieprzemijające wartości Pisma św. W numerze 21 KO jednoznacznie oświadczył, że „Kościół miał zawsze we czci Pisma Boże, podobnie jak samo Ciało Pańskie... zawsze uważał i uważa owe Pisma, zgodnie z Tradycją świętą, za najwyższe prawidło swej wiary, ponieważ natchnione przez Boga i raz na zawsze utrwalone na piśmie przekazują niezmiennie słowa samego Boga, a w wypowiedziach Proroków i Apostołów pozwalają rozbrzmiewać głosowi Ducha Świętego”. Chociaż w cytowanej wypowiedzi Sobór nie podaje definicji Pisma św., to jednak jasno i wyraźnie określa, dlaczego jest ono dla chrześcijan tak ważną księgą. A jest nią z dwóch powodów: 1. jest księgą natchnioną przez samego Boga i 2. przekazuje niezmiennie słowa Boga. Można zatem powiedzieć za Ojcami Kościoła i wypowiedziami ostatnich papieży, że jest ono listem Wszechmocnego Boga, pisany do swego stworzenia. W oparciu o to stwierdzenie św. Grzegorz Wielki stawia pytanie: „Jeśli król do ciebie napisał, czybyś nie spieszył pisma jego czytać”? (Ep. IV ad Theod.; PG 77, 706). A wielki św. Hieronim stwierdza, że „jeśli jest coś, co czyni człowieka mądrym w tym życiu i wśród utrapień i zawieruch świata, daje podstawę spokoju i równowagi, to przede wszystkim znajomość i rozmyślanie ksiąg świętych” (cyt. za W. Smereka, *Pismo św. w życiu Kościoła*, w: *Idee Sob. Konst. o BO*, s. 155).

Nie ulega wątpliwości, że Pismo św. jest księgą wyjątkową. Chyba to mając na względzie wielki i niezapomniany papież Jan XXIII, inicjator i twórca Soboru Watykańskiego II polecił, by w miejscu gdzie dawniej na ołtarzu soborowym stawiano Prawo Kanoniczne postawić księgę Ewangelii, by w sprawach wątpliwych do niej, niby do źródła udawali się po rady i natchnienia Ojcowie soborowi. Ten sam papież w swoich przemówieniach często przypominał, że każdy kapłan powinien nieustannie dostrzegać na ołtarzu dwa drogie przedmioty: księgę i kielich. Są one bowiem integralnie ze sobą powiązane, i zarówno jeden jak i drugi dostarczają kapłanowi niebieskiego pokarmu. Bez tego pokarmu nie można sobie wyobrazić skutecznej i owocnej pracy kapłańskiej.

Przytoczone wyżej wypowiedzi coś znaczą i coś oznaczają. Znaczą to, że Kościół działający pod natchnieniem Ducha Świętego widzi jedyny ratunek dla dzisiejszej ludzkości w realizacji i wprowadzaniu w życie zasad podawanych przez Pismo św. Kościół potwierdza dziś z całą stanowczością słuszność tej tezy głoszonej kiedyś przez św. Pawła mieszkańcom Rzymu: „Cokolwiek bowiem jest napisane, dla naszej nauki jest napisane, abyśmy przez cierpliwość i pociechę Pisma św. nadzieję mieli” (Rz 15, 4). Nie ulega wątpliwości, że Pismo św., jego treść i jego nauki są nadzieją współczesnego świata.

To nie tylko coś znaczy ale też i coś oznacza. Oznacza zaś to, że Pismo św. zredagowane w swoich najstarszych partiach prawie 30 wieków temu, (Nowy Testament napisany ok. 20 w. temu), nie utraciło po dzień dzisiejszy niczego ze swojej aktualności. Jest wiecznie żywe, wiecznie aktualne, wiecznie prawdziwe. Przetłumaczone prawie na 1500 języków i narzeczy świata, wydawane rocznie w 2 milionach egzemplarzy, dociera do najodleglejszych zakątków naszej ziemi. Statystyka mówi, że od czasów wynalezienia druku po dzień dzisiejszy wydrukowano ponad dwa miliardy egzemplarzy Biblii.

Wobec takiego stanu rzeczy kapłan katolicki nie może przejść nad Pismem świętym do porządku dziennego. Musi i powinien wierzyć, wśród których wypadnie mu pracować, nieustannie uprzystępniać zawarte w Biblii prawdy Boże. *Dekret o formacji kapłańskiej* jednoznacznie to zadanie kapłanom określa. Mówiąc o wychowaniu w wyższych seminariach duchownych, zachęca: „Niech (alumni) przygotowują się do posługi słowa, aby objawione prawdy Boże coraz lepiej rozumieli, przez rozmyślanie posiadli, a mową i obyczajami je wyrażali... aby umieli ukazywać ludziom Chrystusa „który nie przyszedł, aby mu służyli, ale aby służyć i oddać życie swoje za wielu” (J 13, 12—17) i aby stawszy się sługami wszystkich, wielu pozyskali” (nr 4). Kapłan ma obowiązek pozyskiwać „wielu”, żeby nie powiedzieć „wszystkich” dla Chrystusa. Dlatego jego wykształcenie teologiczne musi być wykształceniem biblijnym. Najlepiej i najłatwiej jest dotrzeć do drugiego człowieka, kiedy się mówi do niego językiem zrozumiałym, a takim właśnie jest język Biblii.

Jeśli zatem kapłan pragnie skutecznie duszpasterzować, musi zwrócić swoją uwagę, skierować swoje oczy, szeroko otworzyć serce na przyjęcie tej jedynej księgi, o której kiedyś pisał duchowy przywódca Indii, Mahatma Gandhi, że wpadła mu w ręce w czasie jego oksfordzkich studiów prawniczych, i w ciągu czterech lat przeczytał ją pięciokrotnie, po przeczytaniu oświadczył, że „gdyby ludzie umieli żyć treścią tej księgi, zmieniłoby się radykalnie oblicze dzisiejszego świata”.

Troska o wprowadzenie w życie treści Pisma św. leżała bardzo na sercu papieżom XX w.: Leonowi XIII, który na temat Pisma św. wydał encyklikę *Providentissimus Deus*, Benedyktowi XV, który swoją encyklikę *Spiritus Paraclitus* w większości poświęcił potrzebie lek-

tury Pisma św., Piusowi XII, który w encyklice *Divino afflante Spiritu*, zalecał między innymi poznawanie rodzajów literackich, ułatwiających lepsze rozumienie Pisma św. O roli Pisma św., szczególnie w duszpasterstwie, wypowiedzieli się z wielką troską ostatni papieże: Jan XXIII, Paweł VI i obecny papież Jan Paweł II. Jan XXIII przy różnych okazjach często nawoływał w swoich wypowiedziach do apostołowania w duszpasterstwie Pismem św. Tak np., z okazji wzięcia w posiadanie bazyliki lateraneńskiej, powiedział między innymi: „wśród wszystkich trosk urzędu pasterskiego, które leżą nam na sercu i których doceniamy pilność, w pierwszym rzędzie uświadamiamy sobie obowiązek wszędzie i nieustannie podnosić entuzjazm dla tej Bożej księgi, przeznaczonej na to, by od dzieciństwa aż do późnej starości oświeślała drogę życia” (z dn. 23. XI. 58; AAS 50, 914).

Znamiene są w tej wypowiedzi słowa: wszędzie i nieustannie podnosić entuzjazm dla Pisma św. Słowa te nakreślają wyraźny plan pracy dla każdego kapłana-duszpasterza. Plan ten, rozpracowany w szczegółach, można sprowadzić do czterech punktów: 1. zainteresować Pismem św. wiernych (= wzbudzić entuzjazm), 2. rozprowadzić Pismo św. w parafii, 3. rozczytać się i pobudzić innych do czytania Biblii, 4. żyć na co dzień Pismem św. (= wcielać treść Pisma św. w swoje życie).

I. ZAINTERESOWAĆ PISMEM ŚW. WIERNYCH

Ciekawy jest człowiek dzisiejszy. Bardziej aniżeli kiedykolwiek odczuwa on głód słowa Bożego. Wprawdzie żyje w epoce słowa pisanego i drukowanego, ale to słowo pisane przez małe „s” nie daje mu satysfakcji. Odczuwa jego zmienność, słabość a niekiedy i jego fałszywość. Dlatego szuka niezmiennego Słowa Bożego i sięga po nie. Z tym słowem spotyka się w Piśmie św. Jeśli raz weźmie je do ręki, bardzo szybko dochodzi do wniosku, że nie ma na świecie drugiej takiej księgi, w której tak wyraźnie i jasno spotykałyby się ze sobą prawdy wieczne i ponadczasowe z prawdami doczesnymi, nieraz tak bardzo przyziemnymi i przemijającymi. Porównywanie tych dwu rodzajów prawd wypada zawsze na korzyść Biblii i dlatego człowiek współczesny tak bardzo stawia na Biblię. Dochodzi bowiem do wniosku, że przez wiele drukowanych ksiąg został oszukany, wprowadzony w błąd i dlatego tak chętnie sięga po księgę, o której się przekonał, że głosi prawdę i nikogo nie oszukuje. O treści tej księgi słusznie mówi psalmista: „słowo Boże jest lampą dla moich stóp i światłem na ścieżce mojego życia” (Ps 119, 105). Można więc słowu Biblii zaufać, ono nigdy nie zawodzi. Biblia prowadzi nas do Prawdy, bo jej autorem jest najwyższa Prawda, sam Bóg.

Można tu zacytować wypowiedź proroka Amosa, który na osiem wieków przed Chrystusem pisał, że „idą dni, w których Bóg zesła na ziemię nie głód chleba ani pragnienie wody, ale głód i pragnienie słuchania słowa Bożego” (Am 8, 11). Wydaje się, że właśnie teraz te czasy nadeszły. Dzisiejszy człowiek bardziej od chleba spragniony jest Prawdy, i bardziej niż za wodą tęskni za słowem Bożym.

Mając to na względzie duszpasterz powinien wykorzystać ten właśnie aspekt Biblii i ukazywać stale wiernym tę księgę, która przekazując niezmienną Prawdę, zapewnia człowiekowi pewne oparcie o wiecznotrwałe i niezmienne wartości. Bardzo na czasie są tu słowa proroka Izajasza mówiącego, że „Trawa więdnie, liść opada ale prawda (Słowo Pańskie) pańska trwa na wieki” (Iz 40, 8). I nie tylko trwa, ale nieustannie zapala serca i umysły ludzkie i uczy, że kto na nią w swoim życiu postawi, ten postawi na samego Boga.

Można powiedzieć, że żadna księga nie podkreśla tak wyraźnie potrzeby postawienia w życiu na Boga, jak właśnie księga Pisma św. A jeśli tak jest to znaczy, że Biblia jest nie tylko księgą Prawdy, ale także i księgą naszej nadziei i naszej wiary. Nic nas tak bardzo o słuszności tej tezy nie przekonuje, jak właśnie lektura Biblii. Tam spotykamy się z przykładami ludzi, którzy przez wiarę się uświęcili i rozslawili swoje imię. Nie zawsze jest to wiara polegająca na uznaniu za prawdę objawionych przez Boga nadprzyrodzonych treści, ale zawsze będzie to zawierzenie i bezgraniczne zaufanie Bogu. Na potwierdzenie słuszności tej tezy można przytoczyć wiele przykładów. Tak np. o Abrahamie pisał św. Paweł, że „uwierzył Bogu i zostało mu to poczytane na usprawiedliwienie” (Rz 4, 3. 11), bo rzeczywiście zawierzył Bogu. Na zawołanie Boże: „Wyjdź z ziemi swojej, i od rodziny swojej, i z domu ojca swego, i idź do ziemi, którą ci wskażę, i uczynię cię narodem wielkim, i będę Ci błogosławił” (Rdz 12, 1 n), Abraham rzeczywiście zawierzył Bogu i pozostał po wieczne czasy patronem tych, którzy zaufali Bogu i nie zostali zawiedzeni. Podobnie jak Abraham zawierzyli Bogu Mojżesz i Dawid, patriarchowie i prorocy, prorokini Debora i mężna Judyta, pokorna Sara i matka Samuela, Anna. Jakże wspaniale zaufał Bogu dotknięty bolesnym doświadczeniem sprawiedliwy Hiob, który mimo swojej życiowej tragedii wołał: „Choćby mnie i zabił, to mu i tak ufał będę” (Hi 13, 15).

Mając na uwadze tych wszystkich, św. Paweł zachęcał później swego ucznia Tymoteusza, by w oparciu o Pismo św., żyjąc w czasach pełnych chaosu i zamętu, pokrzepiał i wzmacniał swoją wiarę. Przestrzegał go też pisząc między innymi do niego: „A źli ludzie, zwodziciele, coraz głębiej grzeznąć będą oszukując drugich, sami oszukani. Ty zaś trwaj wiernie przy tym, czego cię nauczono, i o czym urobiłeś sobie mocne przekonanie, świadom tego kto był twoim nauczycielem i to, że od lat dziecięcych znasz Pisma św. One potrafią dać ci mądrość, która prowadzi do zbawienia przez wiarę w Jezusa Chrystusa” (2 Tm 2, 14). To samo, choć w innych słowach i w innych

okolicznościach mówił Chrystus faryzeuszom: „Rozbieracie Pisma, bo się wam zdaje, że w nich jest żywot wieczny, tymczasem one dają świadectwo o mnie” (J 5, 39).

Pismo św., rozważane jako księga naszej wiary a tym samym jako księga naszych ludzkich zobowiązań, jest jak mówi św. Paweł „mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego” (Rz 1, 16). Współczesnemu człowiekowi potrzeba właśnie takiej mocy, aby ona utwierdziła go w jego przekonaniach i doprowadziła do wniosku, że „to jest zwycięstwo, które zwycięża świat — wiara nasza” (1 J 5, 4) i że „bez wiary nie można podobać się Bogu” (Hbr 11, 6). Przez lekturę Pisma św. odmładza się nasza wiara a my stajemy się bliżsi Bogu, umocnieni w Prawdzie i bardziej uodpornieni na wszelkiego rodzaju pokusy świata. W takim ustawieniu zagadnienia bardziej zrozumiałe staje się wyznanie św. Pawła: „Wiem, komu uwierzyłem i pewien jestem, że mocen jest ustrzec mój depozyt aż do owego dnia” (2 Tm 1, 12), „Ewangelii się nie wstydzę, jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego” (Rz 1, 16).

Duszpasterz objaśniający i zalecający wiernym lekturę Pisma św. powinien zwrócić im uwagę właśnie na to, że jest to księga naszej wiary, a zarazem księga rozwiązująca różne problemy, bóleczki i trudności współczesnego człowieka. Św. Jan Chryzostom nazywa Pismo św. „apteką lekarstw wszelkich pełną” i dodaje, że „daje ono duszy życie i pokarm, pozwala na oglądanie już w tym życiu przeblysku światłości Bożej” (In Gen. Hom. PG 53, 177). Zaś Grzegorz Wielki mówi, że „Pismo św. stoi przed oczyma naszymi jak zwierciadło, w którym możemy dobrze odgadnąć nasze wewnętrzne oblicze. W nim widzimy, co w nas jest pięknego, a co obrzydliwego. W nim widzimy, ile postąpiliśmy naprzód, względnie jak daleko jesteśmy oddaleni od prawdziwego postępu” (PG 75, 553). Człowiek czytający Biblię ma doskonałą okazję konfrontować od razu jej treść ze swoim własnym życiem i korzystać natychmiast z tej recepty, jaką podaje Pismo św. Zastosowanie treści Pisma św. do naszego życia pozwala nam na obiektywną i należyłą ocenę samego siebie, jak również na rozbudzenie w sobie pełnego zaufania i przywiązania do tej jedynej i ponadczasowej księgi. Nie ulega wątpliwości, że poprzez poznanie treści Pisma św. dochodzi się do autentycznego umiłowania tej księgi.

Niezależnie od treści Pisma św. należy wiernym zwrócić uwagę na jego piękną literacką szatę, na poezję ksiąg dydaktycznych, szczególnie psalmów, na język Biblii, który po dzień dzisiejszy jest ciągle przedmiotem zachwytu największych współczesnych poetów i pisarzy. (Por. choćby tłumaczenia psalmów L. Staffa, R. Brandstaettera, czy ostatnio Cz. Miłosza). Bardzo wielu artystom, malarzom, rzeźbiarzom Biblia dostarczyła głębokich myśli do stworzonych przez nich pomników literatury i sztuki. Gdyby nie Eiblia, nie mielibyśmy Sądu Ostatecznego Michała Anioła, zdobiącego kaplicę Sykstyńską, nie mielibyśmy Piety czy posągu Mojżesza; gdyby nie Biblia, nie zachwyca-

libyśmy się imponującym oratorium Haydna pt. „Stworzenie świata”, czy wspaniałymi witrażami naszego artysty St. Wyspiańskiego, zdobięcymi dziś kościół OO. Franciszkanów w Krakowie. Ta niezwykła księga dostarczyła też tematu i natchnienia autorom Biblii Dorégo, reżyserem kręcącym filmy z życia Abrahama, Mojżesza (np. Dekalog), twórcom filmów o życiu Jezusa, o Męce Pańskiej, nie mówiąc już o licznych utworach naszego kompozytora Krzysztofa Pendereckiego.

Można powiedzieć za ks. Stojalowskim, że „Pismo św. jest niewyczerpanym źródłem, z którego nic nie ubyło... pomimo iż przez blisko 2000 lat najgłębsze umysły wzięły z niego najpiękniejsze i najwznioślejsze prawdy”. „Nieprzerwanie płyną, mówi Norbert Peters, strumienie światła, siły i potęgi z tego świętego źródła do serc synów i córek Adama” (*Unsere Bibel*, Paderborn 1935, 2). I możemy dodać: nie tylko płyną, ale nieustannie zapalają umysły i rozgrzewają serca, zbliżając i ciągle przekonywując tych jeszcze nie całkiem przekonanych do tej jedynej i wspaniałej księgi.

2. ROZPROWADZIĆ PISMO ŚW. W PARAFII

Konstytucja o Bożym Objawieniu zawiera znamienne stwierdzenie, że „Wierni Chrystusowi winni mieć szeroki dostęp do Pisma św.” (nr 22) oraz dodaje, że „Kościół pouczony przez Ducha Świętego usiłuje osiągnąć coraz to głębsze zrozumienie Pisma św., by **dzieci swoje nieustannie karmić słowami Bożymi**” (nr 23). Te stwierdzenia już ze swej natury nakładają na kapłanów, pracujących szczególnie w duszpasterstwie, obowiązek troski o rozpowszechnienie Pisma św. w parafiach. Aby Pismo św. mogło rzeczywiście spełnić swoją rolę, aby mogło być, jak to już powiedzieliśmy, rzeczywistie „lampą dla naszych stóp i światłem na ścieżkach naszego życia” (Ps 119, 105), musi stać się przedmiotem naszego codziennego zainteresowania, musi być pierwszą książką w bibliotece każdego kapłana i księgą umieszczoną na poczesnym miejscu w domach wiernych. Stąd też płynie obowiązek rozprowadzenia Pisma św. w naszych rodzinach, szczególnie w tych, nad którymi sprawujemy duszpasterską pieczę w powierzonej nam parafii. Zobowiązuje nas zatem do tego charakter naszej kapłańskiej pracy i naszego kapłańskiego powołania.

Każdy kapłan z istoty swojego powołania jest sługą słowa Bożego, więc, jest apostołem i głosicielem słowa Bożego. Z tego względu musi mieć ciągle w pamięci słowa, które kiedyś wypowiedział św. Paweł: „Biada mi, gdybym Ewangelii nie przepowiadał” (1 Kor 9, 16), a także te inne, które umieścił na początku Listu do Rzymian: „Paweł sługa Jezusa Chrystusa, z powołania Apostoła, przeznaczony do głoszenia Ewangelii Bożej, którą Bóg przedtem zapowiedział przez swoich proroków w Pismach świętych” (1, 1).

Zapewne mając to na uwadze św. Augustyn tak wyraźnie podkreślił obowiązek głoszenia i nauczania Ewangelii, kiedy pisał: „Ja zaś nie wierzyłbym Ewangelii, gdyby mi jej nie zalecał autorytet katolickiego Kościoła”. Ten autorytet tak wspaniale objawił się nam w ostatniej encyklice Piusa XII, *Divino afflante Spiritu*, a także w dekretach Soboru Watykańskiego II. W tej chwili pragnę zwrócić uwagę na nr 25 KL, gdzie Ojcowie Soboru kładą mocny nacisk na obowiązek apostołowania Pismem św., szczególnie podczas sprawowania liturgii eucharystycznej, jak również podczas wykonywania innych obrzędów, przy których to czynnościach nawiązujemy zawsze do Biblii, do jej roli i znaczenia w życiu człowieka.

Kapłan-duszpasterz, który pragnie uwrażliwić swoich wiernych i zainteresować ich Pismem św., powinien najpierw sam być do tej akcji przekonany, powinien sam najpierw ukochać Biblię, a potem wprowadzać ją w życie swojej parafii. To wprowadzenie powinno zacząć się od uroczystej intronizacji Biblii w kościele parafialnym, a potem w poszczególnych rodzinach. Parafia powinna być odpowiednio do takiej intronizacji przygotowana, np. przez dni skupienia, triduum, nawet rekolekcje, czy to adwentowe czy wielkopostne, poświęcone szczególnie Biblii i tematyce biblijnej. Byłaby to swoiste-go rodzaju prezentacja Biblii, która miałaby za cel przekonać słuchaczy do Biblii i zainteresować ich Pismem św. Taką intronizację należy urządzić, np. bardzo uroczyście na zakończenie rekolekcji biblijnych czy dni skupienia. Wtedy duszpasterz w towarzystwie służby liturgicznej przynosi egzemplarz Biblii do ołtarza, umieszcza go na pulpicie, pozostawia nawet na dłuższy czas na ołtarzu czy w bocznej kaplicy i wiąże ten obrzęd, np. z odprawieniem Godziny Biblijnej czy nabożeństwa słowa Bożego. Potem można dokonać poświęcenia egzemplarzy Pisma św., które wierni mają ze sobą w kościele, a które po nabożeństwie zaniosą do swoich domów i umieszczają je na zaszczytnym miejscu. Od tej chwili parafia powinna zacząć żyć Pismem św.

Nie może to być jednak tylko chwilowy zryw. Na samej intronizacji Biblii nie można zakończyć akcji rozprowadzania Pisma św. w parafii. To jest dopiero początek, po którym ma nastąpić szara, mrówcza, codzienna praca.

Pierwszym jej etapem będzie rozprowadzenie Pisma św., choćby tylko Nowego Testamentu, wśród rodzin z okazji różnych uroczystości parafialnych, np. pierwszej Komunii św. dzieci, bierzmowania, czy sakramentu małżeństwa. Przed pierwszą Komunią należy uświadomić dzieci, że ich spotkanie z Pismem św., jest zarazem ich pierwszym spotkaniem się z Panem Jezusem, z Jego słowem Bożym. Zanim On przyjdzie do serc dzieci pod postacią chleba, przychodzi już do nich najpierw w swoim słowie. On sam jest Słowem Boga. Bardzo wskazane będzie przy tej okazji przypomnieć dzieciom słowa św. Augustyna, który mówi, że „Ewangelia to głos Pana samego, który

z wysokości nieba rozmawia z nami na tej ziemi" (Sermo 85, PL 96, 49), albo słowa św. Ambrożego, który twierdzi, że „gdy się modlimy rozmawiamy z Bogiem, zaś Jego słuchamy, gdy czytamy słowa Boże” (PL 16, 50). Bardzo wskazane jest, by katecheta podczas uroczystości I. Komunii, względnie po niej uroczyście wręczył dzieciom Nowy Testament i zachęcił je do otaczania tej Księgi należyтым szacunkiem, przez umieszczenie jej na honorowym miejscu w domu. Należy też zachęcić dzieci do umiłowania lektury Pisma św., które stać się dla nich powinno niezastąpionym nauczycielem na drodze życia.

Nieco odmienną formę powinno mieć przekazanie Pisma św. z okazji sakramentu bierzmowania. Mamy już wówczas do czynienia z młodzieżą, która pod względem religijnym jest bardziej dojrzała i bardziej otwarta na różne problemy nurtujące dzisiejszego człowieka. Tym bardziej jest więc jej potrzebna Biblia. Należy zatem w przygotowaniu młodzieży do tego sakramentu podkreślić walory i korzyści płynące z lektury tej księgi, a także przekonać młodych, że czytanie Pisma św. jest rzeczywistym spotkaniem z Bogiem żywym, także z Duchem Świętym, który jest autorem Biblii. Podczas udzielania sakramentu bierzmowania biskup poświęci egzemplarze Pisma św. i w odpowiednim przemówieniu zachęci młodzież nie tyle do czytania, ile do stałej medytacji nad Biblią.

Nieocenione korzyści można odnieść także wiążąc zachętę do umiłowania Biblii z udzielaniem sakramentu małżeństwa. Należy wtedy zwrócić nowożeńcom uwagę, że małżeństwo jest z ustanowienia Bożego (Rdz 2, 25), które później Chrystus podniósł do godności sakramentu i określił, że jest ono monogamiczne i nierozzerwalne. Z tekstu Mt 19, 4—9 nowożeńcy dowiadują się o wielkiej godności tego sakramentu, zaś z 1. Listu do Koryntian 7, 10—16 oraz z Listu do Efezjan 4, 28—32 o swoich wzajemnych obowiązkach, jakie zaciągają przez dobrowolne związanie się węzłem małżeńskim (życie w miłości i w bojaźni Bożej). Bezценne są na ten temat uwagi św. Pawła, rozrzucone niemal po wszystkich jego listach. Pismo św., wręczone jako prezent z okazji zawarcia związku małżeńskiego, będzie dla nowożeńców najlepszym upominkiem, do którego powinni wracać sercem i umysłem we wszystkich późniejszych chwilach swojego życia.

W oparciu o teksty Pisma św. powinni duszpasterze wygłaszać także swoje przemówienia podczas udzielania sakramentu chrztu św., pokuty a szczególnie sakramentu chorych. To właśnie chorym jest najbardziej potrzebna pociecha płynąca z lektury Biblii. Jakże po-krzepiające są w tym względzie słowa wyjęte z Listu św. Jakuba: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem świętym w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśli by popełnił grzechy będą mu odpuszczone” (5, 13—15). Tak więc duszpasterz nie powinien zaniedbywać żadnej okazji, by wyjść na spotkanie ze swoimi wiernymi z Pismem św.

w rękę. Wydaje się, że jedną z najlepszych do tego sposobności jest wizyta duszpasterska, znana u nas pod nazwą kołedy. Trzymana przez kapłana w rękę Biblia może być wtedy najlepszym pomoctwem, prowadzącym nie tylko do pojednania ale nawet do zjednoczenia często skłóconych ze sobą stron. Przy takich okazjach Biblia może być nazwana swoistego rodzaju „sakramentem” pojednania, czymś co przenika całe nasze chrześcijańskie życie.

Zastanawiając się nad sposobem wprowadzenia Biblii w parafialne życie trzeba pamiętać o jednej jeszcze rzeczy: gwarancją powodzenia każdej dobrej akcji jest odpowiednia i należyte przeprowadzona reklama. Z tego też względu w naszych gablotkach parafialnych powinno się znaleźć miejsce na tzw. „kącik biblijny”, albo może nawet specjalna, poświęcona temu problemowi tablica ogłoszeń. Estetycznie wykonana, podająca ogłoszenia o najnowszych wydaniach Pisma św., ozdobiona odpowiednimi rysunkami czy obrazami, informująca o nowo wydanych publikacjach biblijnych może czasem więcej zdziałać, niż niejedno przemówienie kapłana, które raz wygłoszone do małej grupy, często ulega zapomnieniu, gdy tymczasem tablica ogłoszeń jest w każdej chwili dostępna dla wszystkich, których interesuje problematyka biblijna. Nad taką tablicą można by umieścić znane adagium św. Hieronima: „Nieznajomość Pisma św. równa się nieznajomości Chrystusa”.

W tej akcji upowszechniania Pisma św. należy pamiętać o tym, by jej nie uprawiać z poażowania godnym sekciarskim fanatyzmem, który może bardziej zaszkodzić niż pomóc sprawie, o którą nam chodzi. A chodzi o wielką rzecz: o księgę nad księgami, o list wszechmocnego Boga do swego stworzenia, o testament Jezusa Chrystusa. Chodzi nie o ludzkie, ale o Boże dzieło. Przestrogą dla nas niech będą głębokie Pawłowe słowa: „Bo nie głosimy siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana, sami zaś pragniemy być jedynie sługami waszymi, z miłości do Jezusa” (2 Kor 4, 5). Każdą akcją należy uprzednio dobrze przemyśleć, a także przemodlić, aby ani przez zbytnią gorliwość ani przez opieszałość nie pogrzebać sprawy, o którą nam tak bardzo powinno chodzić.

3. ROZCZYTAĆ SIĘ I POBUDZIĆ INNYCH DO CZYTANIA BIBLI

Akcja rozpowszechniania Pisma św. tylko wtedy osiągnie swój cel, jeśli u jej podstaw zwrócimy uwagę na niezwykle ważną sprawę, mianowicie na rozczytywanie się w Biblii. Jest to problem tak ważny i tak oczywisty, że nie wymaga żadnych komentarzy. Najważniejsze dokumenty soborowe stale zwracają na niego uwagę i do niego nawiązują. W zależności od tego, o czym traktują ze swojego punktu widzenia, mówią o lekturze Biblii. I tak, np. *Konstytucja Dei Verbum* zwraca uwagę, że „konieczną jest rzecz

by wszyscy duchowni, zwłaszcza kapłani Chrystusowi i inni, którzy... zajmują się prawowicie posługą słowa, dzięki wytrwałej lekturze i starannemu studium przyłgnęli do Pisma św." (nr 25). KL, podkreślając ważność sprawowanych czynności liturgicznych stwierdza, że „Pismo św. ma doniosłe znaczenie w odprawianiu liturgii. Z niego bowiem wyjęte są czytania, które wyjaśnia się w homilii oraz psalmy przeznaczone do śpiewu. Z niego czerpią swe natchnienie i swego ducha prośby, modlitwy i pieśni liturgiczne... Stąd w trosce o odnowienie Liturgii świętej ...należy rozbudzić to serdeczne rozmiłowanie Pisma św.” (nr 21). Także *Dekret o postudze i życiu kapłanów* zaleca lekturę Biblii w słowach: „Prezbiterzy... będąc sługami słowa Bożego, czytają codziennie i słuchają słowa Bożego, którego mają uczyć innych” (nr 13).

Sobór domaga się, aby „lektura ksiąg świętych uczyła, w jaki sposób słowo Boże przyjmować, myśleć o nim, współpracować z nim tak, aby nauki zawarte w nim stały się pierwiastkiem aktywnym zmuszającym nas do pracy nad sobą” (W. Smereka, art. cyt., 173).

Historia powstawania Biblii dowodzi, że od jej początków, od napisania pierwszych ksiąg wierni zawsze odawali się czytaniu Pisma św. Już Mojżesz, przekazując Jozuemu władzę nad narodem izraelskim, powiedział do niego: „Niech ta księga prawa będzie zawsze przed ustami twoimi: rozważaj ją w dzień i w nocy, abyś ściśle spełnił wszystko, co w niej jest napisane, bo tylko wtedy powiedzie ci się i okaże się twoja roztropność” (Joz 1, 8). Naród wybrany często zbiorowo czytał Pismo św., uważając to czytanie za wyraźny nakaz Boży. Szczególnie czytano Torę co siedem lat, w tzw. roku jubileuszowym. Z okazji reformy religijnej i odnowienia świątyni czytał księgę prawa król Ezechiasz a w sto lat później zniżył to samo król Jozjasz. Także wielki reformator religijny Ezdrasz kładł wielki nacisk na czytanie Zakonu Pańskiego. Psalmista zaś uznaje i głosi tezę: że „Błogosławiony mąż, który w Zakonie Pańskim ma upodobanie i o Prawie Bożym rozmyśla we dnie i w nocy” (Ps 1, 2). Tłumacz księgi Jezusa Syracha mówi, że jego dziad od dawał się stale lekturze ksiąg świętych, rozmyślał nad nimi i potem „nabrał w nich doskonałej biegłości i sam też zapragnął napisać coś z dziedziny nauki i mądrości, aby ludzie żądni wiedzy sami przez to wszystko się wzbogacili, a jeszcze bardziej, aby coś dodali do niej przez życie zgodne z Prawem” (Prolog 10). Tradycja przekazuje, że w szkołach przy świątyni czy później w synagogach nie tylko czytano, ale także uczono dzieci i młodzież wielu tekstów Biblii na pamięć.

Chrystus Pan i Apostołowie nie tylko pochwalają tę praktykę, ale sami czytają Biblię i uczestniczą w zbiorowym jej czytaniu i komentowaniu w synagogach (por. Łk 4, 16n; Dz 13, 14). Św. Łukasz umieszcza w Dziejach Apostolskich znamiennej uwagę o uczniach Chrystusa: „A oni pilnowali modlitwy i posługi słowa” (Dz 6, 4).

Chrystus, zapytywany przez różnych swoich słuchaczy o takie czy inne trudności, odsyłał zawsze swoich interlokutorów do Pisma św., mówiąc: „Nie czytaliście, co jest napisane w Zakonie Pańskim” (Mt 12, 5). A raz, gdy zauważył, że chwiała się wiara Jego uczniów (uczniowie idący do Emaus), zaczął ją wzmacniać, nawiązując w rozmowie do tekstów Biblii. „Zaczął od Mojżesza i innych proroków wyjaśniać im, co było o Nim napisane w Piśmie św.” (Łk 24, 15nn). Św. Paweł, określając obowiązki młodego biskupa Tymoteusza, na pierwszym miejscu zwraca mu uwagę na potrzebę lektury Biblii: „Pilnuj czytania, napominania i nauczania” (1 Tm 4, 13). „Czuwaj nad sobą i nauką, i czynź to z wytrwałością” (w. 16).

Tradycja chrześcijańska reprezentowana przez Ojców Kościoła nie uрониła pod tym względem z apostołskiej spuścizny. Św. Ambroży pyta kapłana: „Dlaczego nie poświęcasz czasu na czytanie, gdy wolny jesteś od zajęć w Kościele? Dlaczego nie słuchasz Chrystusa? Gdy się modlimy, to mówimy do Niego, a słuchamy Go wtedy, gdy czytamy słowa Boże” (De off. min. I, 20. 88). Św. Hieronim w liście do matrony rzymskiej Lety, udzielając jej rad zbawiennych na temat wychowania córki, radzi jej: „Niech córka twoja bardziej nad jedwabie i klejnoty umiłuje kodeksy święte”.

Gdyby nie lektura Pisma św., nie mielibyśmy takich potentatów ducha jak św. Augustyn (nawrócony przez lekturę porzuconego egzemplarza Nowego Testamentu, usłyszał głos: tolle, lege), nie mielibyśmy św. Pawła pustelnika, św. Franciszka z Asyżu, św. Ignacego Lojoli, św. Jana od Krzyża, czy choćby nowoczesnego św. Jana Bosko, którego wychowankowie zawsze widzieli z Pismem św. w ręku.

Wielkie znaczenie czytania Pisma św. podkreślali ostatni papieże. Benedykt XV w wydanej w 1920 r. encyklice *Spiritus Paraclitus* większość jej tekstu poświęcił zbawiennym skutkom lektury Pisma św. Między innymi tak pisał na ten temat: „Niech nie będzie ani jednej rodziny chrześcijańskiej, w której brakowałoby Ewangelii, tak aby wszyscy wierni przywykli do jej codziennego czytania i rozważania”. Pius XII zaś, mówiąc o różnych sposobach korzystania z Pisma św. w duszpasterskiej pracy, mocno zachęca kapłanów do lektury Biblii. „Kapłani — pisze — w swej encyklice *Div. aff. Spiritu*, którym powierzona jest troska o zbawienie wiernych, niechaj sami najprzód przestudiują Księgi święte, przyswajając je sobie w rozważaniu i modlitwie, a potem niech gorliwie rozdzielają bogactwa słów Bożych w kazaniach, homiliach i wykładach”. Myśli wypowiedziane w tej kwestii przez ostatnich papieży, rozwinie później, pogłębi i uzupełni swoimi wnioskami Sobór Watykański II, szczególnie w KL i w instrukcji zalecającej wprowadzenie w życie tej Konstytucji. W KL, w numerze 35, czytamy na ten temat znamienne wypowiedź: „W obrzędach liturgicznych należy przywrócić czytanie Pisma św. dłuższe, bardziej urozmaicone i lepiej dobrane”. Konstytucja,

jak również i instrukcja do tej Konstytucji, wprowadzają tu nowy termin a równocześnie nowe nabożeństwo, któremu dają umowny tytuł: „celebratio verbi divini”, czemu odpowiada w naszych nabożeństwach, tzw. Liturgia słowa Bożego. Nie jest to nic innego, jak tylko nawiązanie do dawnej mszy katechumenów, która z kolei ma swoją analogię w dawnych nabożeństwach synagogałnych. Nabożeństwa te były właściwie lekturą Pisma św., składającą się z czytania Prawa i Proroków, co z kolei odpowiada dziś u nas czytaniom lekcji i ewangelii podczas odprawianej Mszy św.

Tak więc w ostatecznej konkluzji dochodzimy do uzasadnienia nakazu czytania Pisma św. w jakiejś liturgicznej oprawie. Oprawa ta ma dodać lekturze powagi i odpowiedniego namaszczenia, a co najważniejsze ma podkreślić modlitewny charakter samego czytania.

Do lektury biblijnej ma nas także prowadzić praktyka, tzw. Godziny Biblijnej. Z numeru 35 KL i z numerów 37—39 Instrukcji do tej Konstytucji wynika, że Liturgia Słowa Bożego nie jest tym samym co Godzina Biblijna, choć pozornie wygląda tak samo. Przede wszystkim Liturgia Słowa Bożego ma się odbywać w niedziele i święta nakazane, i to tam, gdzie dla braku kapłanów nie można w danej miejscowości odprawić Mszy św. Takiej liturgii przewodniczy albo diakon, albo człowiek świecki, któremu ta funkcja została powierzona. Wszystko to jest uzależnione od zgody i decyzji ordynariusza miejsca. „Sposób urządzania tego nabożeństwa — mówi Instrukcja — niech się wzoruje na liturgii słowa we Mszy św.” Zatem to nabożeństwo będzie się składało ze śpiewów, psalmów, modlitw gradualnych, czytań lekcji i ewangelii danego dnia oraz homilii, którą wygłosi diakon, albo świecki człowiek z upoważnienia odpowiedniej władzy, kierującej Liturgią Słowa. Nabożeństwo to należy zakończyć wspólną modlitwą czyli modlitwą wiernych oraz Modlitwą Pańską. Wprowadzenie w życie takiej właśnie Liturgii Słowa Bożego ma wielkie znaczenie w akcji duszpasterskiej Kościoła, ponieważ jej celem jest, między innymi, odnowienie świata w duchu Chrystusowej Ewangelii.

Ponieważ w naszych warunkach Liturgia Słowa Bożego będzie w kościele praktyką stosunkowo rzadką, to na jej miejsce należy wprowadzać Godzinę Biblijną. O tego rodzaju nabożeństwie pisano u nas i mówiono już wiele (por. W. Smereka, art. cyt., 189n; J. Kudasiwicz, *Pismo św. w naszej parafii*, art. w: „Kielecki Przegląd Diec.”, Kielce 1964, 164n). Tu należy podkreślić dwa jej główne aspekty i cele.

Godzina Biblijna to przede wszystkim nabożeństwo o charakterze ciągłym. Można ją odprawiać z różnymi grupami i na różnym poziomie. Można ją odprawiać w pewne określone dni tygodnia czy miesiąca, ale zawsze według pewnego, z góry określonego planu. Na takich Godzinach czytamy i komentujemy po kolei poszczególne księgi, głównie Nowego Testamentu.

Drugim celem Godziny Biblijnej jest, również oparte o jakiś plan zdobycie wiedzy o Piśmie św. Zatem przez 10—15 minut pouczamy słuchaczy o tym, co to jest Pismo św., o natchnieniu, kanonie, o Ziemi Świętej, o historii Izraela, o centralnej idei Biblii i historii zbawienia itp. W ten sposób nie tylko rozczytamy i zaciekawimy wiernych Pismem św., ale ich wiadomościom biblijnym damy mocne naukowe podstawy. Zwróćmy tu uwagę na jedno; mianowicie na to, że człowiek, który stale czyta Pismo św. nabiera nawyku czytania i tylko z wielkim trudem rozstaje się z Biblią (por. na ten temat wypowiedź A. Merezkowskiego w jego książce: *Jezus Nieznany*).

Do czytania Pisma św. bardzo wydatnie przekonuje wiernych jeszcze wiele innych form: apostołatu tą księgą, z których należy zasygnalizować tu choćby takie, jak niedziele biblijne, tygodnie biblijne, wystawy biblijne, urządzenie konkursów biblijnych i inne. Zmarły ks. Prymas St. Wyszyński zaprowadził te formy apostołstwa Pismem św. łącznie z Godzinami Biblijnymi specjalnym dekretem w archidiecezji gnieźnieńskiej w 1957 r. To samo uczynił biskup gdański pismem z dnia 16 kwietnia 1960 r. Wspomnianym tu wyżej księżom biskupom i wielu innym, którzy uczynili u siebie to samo, przyświecał jeden cel: zainteresować i związać wiernych z Pismem św. Nie ma lepszej drogi prowadzącej do rozbudzenia i pogłębienia w sobie życia wewnętrznego jak lektura Biblii.

4. ŻYC NA CO DZIEŃ PISMEM ŚW.

Nieprzemijające wartości Pisma św., o których się przekonujemy przy lekturze tej księgi, prowadzą nas do przyznania racji św. Pawłowi, który tak o niej pisał: „Całe Pismo jest przez Boga natchnione i służy ku nauczaniu, ku strofowaniu, prostowaniu i wychowywaniu w sprawiedliwości. Tak to (przez nie) staje się człowiek Boży doskonałym i zdolnym do każdego dobrego dzieła” (2 Tm 3, 16).

Jeśli staje się doskonałym i zdolnym do każdego dobrego dzieła, to znaczy, że Pismo św. dobrze przyjęte i należycie zrozumiane ma możność i moc formowania i kształtowania osobowości każdego człowieka. Ono może go uczynić człowiekiem wewnętrznym i w pełni oddanym wielkim sprawom Bożym. Miał rację św. Benedykt, który w swoich regułach (r. 73), tak pisał o Piśmie św.: „Któraż karta, albo które słowo Pisma św. tak Starego albo Nowego Testamentu nie jest najpewniejszym prawidłem życia ludzkiego”? Pismo św. uczy żyć po ludzku i po chrześcijańsku. Krótko i zwięźle wyraził to Chrystus w Ewangelii św. Jana: „Słowa, które ja do was powiedziałem, są duchem i życiem” (J 6, 63).

Czytamy zatem Pismo św. po to, aby zaczerpnąć z niego wskazówki na całe nasze doczesne życie. Nie czytamy Biblii tak, jak czytamy inne książki. Nie bierzemy jej do ręki tylko po to, aby

przyswoić sobie jej treść, aby zaciekawić nasz umysł, zdobyć pewną wiedzę lub aby rozwiązać nurtujące nas życiowe trudności. Czytamy ją w jednym celu: aby przez tę księgę zbliżyć się do Boga, aby osiągnąć to, co było nieustannym pragnieniem świętych: żyć na co dzień Bogiem.

Czytanie Pisma św. to nie jest „lectio spiritualis” = czytanie duchowne, to jest coś znacznie więcej. Jest to „lectio divina” — boskie czytanie. Polega ono nie tyle na przeczytaniu większego lub mniejszego fragmentu tekstu Pisma św., ile na permanentnym, kursończym przyswajaniu sobie zdania po zdaniu, wiersza po wierszu, jednej myśli po drugiej, a wszystko to w tym celu, żeby z przeczytanego tekstu coś dla siebie wziąć, aby mieć materiał do refleksji, aby tym przeczytanym tekstem ubogacać siebie w ciągu dnia i karmić się nim, jak się karmimy codziennym chlebem. „Lectio divina” może się nawet ograniczyć do jednego zdania, ale do tego zdania wracamy myślą i sercem przez cały dzień. Żadną miarą nie przechodzimy nad nim do porządku dziennego. W ten sposób czytane Pismo św. prowadzi do kontemplacji, a w dalszej konsekwencji do mistycznego zjednoczenia z Bogiem. Na twarzą człowieka rozczytanego w Biblii widać od razu ślady wewnętrznego życia. Czytana tak Biblia dostarcza więcej materiału do osobistego uświęcenia niż najlepsza ascetyczna książka. Jeśli przy tym uświadomimy sobie, że czytamy słowa samego Boga, może nas ogarnąć i lęk, i głęboki szacunek dla tej treści, którą On zechciał nam przekazać i z którą faktycznie podzielił się z nami.

Jak wielki wpływ na życie chrześcijanina ma czytanie Pisma św., wiedzieli o tym dobrze cesarze rzymscy, którzy prześladowanie Kościoła zaczęli od wydawania dekretów nakazujących palenie kodeksów Biblii. Konstantyn Wielki, rozpoczynający erę chrystianizacji świata, zaczął swoje rządy od wydania nakazu sporządzania odpisów kodeksów Pisma św. W VIII w. Karol Wielki dążył do przepojenia całego ludzkiego życia Biblią. Alkuinowi nakazał przeprowadzić rewizję tekstów Biblii, zaś pewnego kapłana nieobznajomionego z Pismem św., kazał zdjąć z urzędu twierdząc, że ci którzy „nie znają Prawa Bożego, nie mogą go głosić innym”.

W średniowieczu św. Franciszek nazwał założony przez siebie zakon „zакonem zaleceń biblijnych” i wyraźnie oświadczył: „Pan sam mi objawił, abyśmy żyli według formy Ewangelii”. W XV w. Tomasz à Kempis oparł całą pobożność chrześcijańską na lekturze Pisma św., a w IV księdze, rozdz. 11 swojej książeczki *O naśladowaniu Chrystusa* nazwał Pismo św. „drugim stołem” obok Eucharystii, „który zawiera naukę świętą i uczy prawdziwej wiary”. Benedykt XV, w cytowanej już encyklice, zachęcał wiernych do częstego i chętnego zbliżania się do „tego stołu niebiańskiej nauki, który zostawił nam Pan nasz Jezus Chrystus dla ludu chrześcijańskiego przez posługiwanie swych proroków, apostołów i doktorów”.

W oparciu o te sądy i wypowiedzi można powiedzieć, że „stół Pański” z Pismem św., jest nie tyle pokarmem dla umysłu, ile siłą dla woli i słońcem dla serca. Nic tak nie kształtuje naszej duchowej i moralnej postawy, jak właśnie ten pokarm, podany w odpowiedniej formie i, co najważniejsze, przyjęty z pokornym i skruszonym sercem człowieka.

Z tych wszystkich racji wynika dla nas nie tylko obowiązek czytania Pisma św., ale modlenia się Pismem św. na co dzień. To jest najpiękniejszy i najwspanialszy podręcznik modlitwy. Tak było w Starym Testamencie, i ten zwyczaj przejął Kościół św. w Nowym Testamencie. Zalecając nam w uchwałach Soboru Watykańskiego II (patrz KL) modlenie się hymnami, psalmami i pieśniami Biblii, Kościół pragnie przepoić Biblią całe nasze chrześcijańskie życie. Pragnie naszego nieustannego kontaktu ze słowem Bożym, gdyż ten kontakt w ostatecznym efekcie prowadzi do kontaktu z Wcielonym Słowem Bożym, tj. z samym Jezusem Chrystusem.

I to jest właśnie celem naszych refleksji. Starajmy się przesycać Pismem św. całe nasze życie, nie tylko po to, by je uzdrowić, ale także by je uczynić piękniejszym i bardziej bogatym w potrzebne nam łaski Boże. W takim rozumieniu Pisma św. będą dla nas zawsze aktualne słowa św. Pawła skierowane kiedyś do jego ucznia Tymoteusza: „Attende lectioni”, nade wszystko: „pilnuj czytania” (1 Tm 4, 13). Słowa te niech staną się dla nas nie tylko programem życia ale przede wszystkim zasadą naszego postępowania.

Kraków

KS. STANISŁAW GRZYBEK

Marian Machura

MUZYKA LITURGICZNA W KOŚCIOŁACH POLSKICH PO VATICANUM II

Jaka być powinna? Jaka jest? Czy w obecnym swym kształcie w pełni zasługuje na miano muzyki liturgicznej? Zanim podejmę próbę odpowiedzi na powyższe pytania, pragnę przypomnieć, jaka była przez wieki w całym Kościele Powszechnym.

Muzyką liturgiczną, przybliżającą wiernym teksty Pisma św., był chorał, od Grzegorza Wielkiego gregoriańskim zwany. Chorał powstawał i rozwijał się wraz z Kościołem: psalmy, hymny, antyfony stanowią liturgiczną modlitwę Kościoła. Melodie układane przez ludzi genialnych, a przede wszystkim świętych, jak żadne inne, tworzą sakralny klimat modlitwy liturgicznej. Łagodnie rozwijająca się linia melodyczna chorału oraz subtelny rytm swobodny, w idealny sposób